

Jan Skórzyński*

1956 – rewolucja w pół drogi

Abstrakt

Odgórna liberalizacja systemu komunistycznego nastąpiła po śmierci Józefa Stalina w całym bloku sowieckim. W Polsce zmiany odbywały się pod silną presją społeczną, czego gwałtownym wyrazem był bunt robotników Poznania w czerwcu 1956 r. Na ruch wolnościowy składali się działacze robotniczy i studenci, niepokorni dziennikarze, animatorzy Klubów Młodej Inteligencji, intelektualiści. Ich program obejmował zaniechanie represji, uwolnienie życia społecznego spod kontroli partii, zahamowanie kolektywizacji, równoprawne stosunki z ZSRR, Rady Robotnicze. W ruchu wolnościowym silne były także hasła narodowe i religijne. Społeczne poparcie dla powrotu do władzy Władysława Gomułki wiązało się z nadziejami na głęboką demokratyzację. Jednak zmiany roku 1956 zatrzymały się w pół drogi, utrzymując zasadnicze cechy systemu monocentrycznego.

Słowa kluczowe: *odwilż, liberalizacja, destalinizacja, ruch demokratyczny, samorząd robotniczy, protest*

1956 – halfway revolution

Abstract

Top-down liberalization of communist system in the whole soviet block took place after Joseph Stalin death. In Poland, the changes underwent under strong social pressure, which was reflected in the Poznan workers' revolt in June 1956. The freedom movement consisted of workers and students, pro-freedom journalists, animators of the Young Intelligentsia Clubs, intellectuals. They wanted the government to stop the repressions and collectivisation, release of social life from party control, equal relations with the USSR, the Workers' Council. Strong national and religious postulates were also present. Social support for the return to power of Władysław Gomułka was due to the hope of deep democratization. However, changes of 1956 stopped halfway, keeping core characteristics of monocenter political system.

Keywords: *Polish thaw, liberalization, destalinization, democratic movement, workers' self-government, protest*

*Prof. dr hab. Jan Skórzyński, Collegium Civitas, e-mail: janskorzynski@gmail.com

Czym był Październik '56? Klótnią w rodzinie komunistycznej elity, rządzącej Polską od 1944 roku czy rewolucją, w której główną rolę odegrały siły społeczne? Spontanycznym ruchem wolnościowym czy też kontrolowanym przesileniem, które pozwoliło dawnemu szefowi partii Władysławowi Gomułce na powrót do władzy? Masowym buntem przeciw systemowi czy niepisanym kompromisem pomiędzy rządzącymi a rządzonymi, na którym zbudowano postalinowski ład polityczny? W moim przekonaniu głównym aktorem politycznego przełomu 1956 r. był wolnościowy ruch społeczny. Choć nie doprowadził on do realizacji najdalej idących postulatów demokratycznych to zmusił władze komunistyczne do najgłębszej korekty systemu w historii PRL.

1. Odwilż 1954-1955

Erę liberalizacji otworzyła w całym bloku sowieckim śmierć Józefa Stalina (marzec 1953). Następcy kremlowskiego tyrana podjęli próby zmiany twardego kursu. Popychało ich do tego rosnące społeczne niezadowolenie z warunków życia, które dało o sobie znać na ulicach wschodnioeuropejskich miast (Pilzno, Berlin).

Pierwsze zmiany w sposobie sprawowania władzy w Polsce wymusiły rewelacje zbiegłego na Zachód pułkownika UB, Józefa Światła. W audycjach nadawanych od września 1954 r. w Radio Wolna Europa Światło zdradzał tajemnice reżimu – opowiadał o uwięzieniu Prymasa Stefana Wyszyńskiego i Władysława Gomułki, o kluczowej roli oficerów sowieckich w aparacie bezpieczeństwa, o dominacji ZSRR nad Polską, o luksusowym stylu życia elity władzy. Te kwestie znajdują się wśród postulatów ruchu społecznego, który zaczął się tworzyć wokół haseł demokratyzacji.

Sprawa więzionego od roku 1951 Gomułki, szefa partii w latach 1943-1948, który nie zgadzał się na totalne podporządkowanie moskiewskiej centrali oraz ograniczenie wszechmocy UB stanowiły problemy wewnętrzne systemu władzy, z którymi musieli się uporać rządzący, jeśli chcieli uzyskać minimum wiarygodności. Społeczeństwo oczekiwało zwolnienia więźniów politycznych,

zaprzestania prześladowania Kościoła, zahamowania kolektywizacji, jawności życia publicznego oraz liberalizacji w sferze kultury. Bardzo ważną kwestią było uzyskanie większego stopnia niezależności od Moskwy.

Odgórna destalinizacja rozpoczęła się od policji politycznej. Szefów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego najpierw odsunięto, a później aresztowano, resort poddano reorganizacji. W grudniu 1954 r. uwolniono Gomułkę. Na amnestię dla więźniów politycznych, którzy nie byli komunistami trzeba było czekać do wiosny 1956 r.

Proces politycznej odwilży nie był jednostajny – obfitował w nagłe przyspieszenia i próby zahamowania zmian. Poszarpany rytm liberalizacji był refleksem konfliktów w elicie władzy, w których górę zyskiwali to zwolennicy reform, to strażnicy doktryny. Zasadniczy kierunek odwilży – w stronę większej wolności – wyznaczała wszelako siła społecznego nacisku. Przybierał on rozmaite formy: od krytyki prasowej, poprzez ferment wśród działaczy młodzieżowych i partyjnych, głosy katolików, aż po strajk i wielotysięczną manifestację robotników Poznania.

Widziane od strony przebudzenie obywatelskiego dzieje polskiej odwilży były pisane w redakcjach gazet, na literackich i partyjnych zebraniach, na studenckich i robotniczych wiecach, na religijnych uroczystościach i podczas kabaretowych spektakli. Nowy klimat kształtowały w równej mierze prasowe publikacje, odsłaniające ukryte dotąd sprawy, co artystyczne prezentacje, przemiany mody i obyczaju. W tej ostatniej mierze istotną rolę odegrał Międzynarodowy Festiwal Młodzieży i Studentów, który poruszył Warszawę w sierpniu 1955 r. Po latach izolacji Polacy po raz pierwszy mieli okazję zetknąć się z tysiącami młodych ludzi z zagranicy. Swym zachowaniem i ubiorem wnieśli oni kolorowy akcent w szarą miasteczko, łamiąc obowiązujące w realnym komunizmie konwencje, wprowadzając swobodę w miejsce sztywnego rytuału. Podczas imprez kulturalnych ujawnił się ruch młodych artystów, zrywający z gorsetem socrealizmu. Wystawy plastyki, koncerty jazzowe, teatryki studenckie – wszystko to dowodziło, że młode pokolenie wymyka się spod kurateli władz.

Do głosu młodych dołączył Adam Ważyk, dotąd bezwzględny realizator linii partii w środowisku literackim. *Poemat dla dorosłych*, opublikowany w tygodniku „Nowa Kultura” zaraz po Festiwalu Młodzieży, był wstrząsem. Zderzył Polskę z propagandowego afiszu, kraj, gdzie „skałeczony palec nie boli” z „Polską nieczłowieczą”, obszarem kłamstwa, nędzy i zwątpienia. Ważyk zadawał kłam wykreowanej legendzie wielkich budów socjalizmu, pokazywał błoto codzienności i nędzę klasy robotniczej, nominalnie rządzącej w PRL. Jego wiersz był także sygnałem zachwiania się wiary w system pośród grupy intelektualistów lewicy, która darzyła go dotąd ślepą akceptacją. „Opozycja wyjdzie od marksistów, i jeszcze jaka” – przekonywała wówczas Maria Dąbrowska Jerzego Giedroycia (Dąbrowska 1997: 46). Istotnie, śladem Ważyka wkrótce podążyli inni dotychczasowi akolici reżimu – Jerzy Andrzejewski, Wiktor Woroszyński, Kazimierz Brandys, Leszek Kołakowski – by stać się rzecznikami demokratyzacji.

Platformą ruchu umysłowej i politycznej emancypacji, w jaki przerodziła się odwilż, stał się od września 1955 r. tygodnik „Po prostu”, dotąd posłuszny organ młodzieżowego „ramienia partii” – ZMP. Część tytułów – zwłaszcza tygodniki „Nowa Kultura i „Przegląd Kulturalny” – już wcześniej przejawiała oznaki niezależności. Zachęcona oficjalną krytyką „błędów i wypaczeń” stalinizmu prasa zaczęła podejmować dyskusje wokół polityki kulturalnej, coraz śmieiej domagając się autonomii twórczości artystycznej, odrzucając wizję sztuki jako instrumentu propagandy. Przystawał działać mechanizm autocenzury, który w dużej mierze wyręczał urząd cenzorski. Wpajana żurnalistom autokontrola ustępowała miejsca próbom odzyskiwania własnego głosu.

Dziennikarze porzucali „drętwą mowę” i bili się w piersi. „Kłamałem podwójnie – ogłosił w styczniu 1956 r. w „Po prostu” Jerzy Urban – nie pisząc o sprawach istotnych i pisząc lukrowane reportażyki. Ale najgorsze, że i ja, i inni wierzyli w sens i rację tego kłamstwa”. Do uczestnictwa w systemie kłamstwa przyznawał się w „Po prostu” także Zygmunt Bauman, który w okresie stalinowskim był szefem Oddziału Propagandy i Agitacji w Zarządzie Politycznym KBW. „Chcemy rewidować [...] warunki, w których przyjęcie rewolucji

głoszącej triumf prawdy pociągało za sobą również przyjęcie kłamstwa. W których najpiękniejszą ideę świata próbowano przesłaniać zbrodnię, w których nadużywano jej imienia dla łamania elementarnych norm moralności ogólnoludzkiej. W których zamiast dialektyki rewolucyjnej, podsuwano sofistykę terroru, zamiast racjonalizmu – irracjonalizm pogardy dla człowieka i nieomylności półbogów” – pisał w kwietniu 1956 r.

„Po prostu” stało się chorążym walki ze stalinowskim modelem komunizmu. Publicystyka społeczna i polityczna pisma, dysponującego najlepszymi piórami tamtych lat, sięgała do tematów tabu. Lewicowcy z „Po prostu” nie chcieli obalać socjalizmu, ale go naprawiać. Demokratyzacja miała prowadzić do większej swobody obywateli wobec państwa, do równorzędnych relacji ze Związkiem Radzieckim, do upodmiotowienia klasy robotniczej. Jednak wiele projektów pisma prowadziło do rozsadzenia ram systemu, do osłabienia kontroli partii nad życiem społecznym, do zerwania gorsetu ideologii.

Redakcja była rozsądkiem idei i pomysłów społecznego działania. Jedną z takich inicjatyw był ruch Klubów Młodej Inteligencji. Podjęta w 1955 r. akcja uruchomiła zablokowaną energię inteligencji – w stolicy i na prowincji. Pierwowzorem był Klub Krzywego Koła założony w Warszawie przez osoby powiązane z ogniwami władzy, lecz szybko przejęty przez ludzi niezależnych, jak Jan Józef Lipski, Aleksander Małachowski, Jan Strzelecki i Paweł Jasienica. Dyskutowano w nim o społecznej rzeczywistości bez propagandowych retuszy, o „Poemacie dla dorosłych”, o rozliczeniowej prozie Kazimierza Brandysa „Obrona Grenady”, o antysemityzmie. Kilka wieczorów pochłonęły dyskusje o XX Zjeździe KPZR i własne obrachunki ze stalinowską przeszłością. Wokół KKK, obok marksistowskich rewizjonistów, skupi się grupa antytotitarnej lewicy, ludzie, którzy przechowali tradycję demokratycznego socjalizmu. Wraz z redaktorami „Po prostu” Klub Krzywego Koła poprze w Październiku powrót Gomułki do władzy, ale jako pierwszy będzie piętnować odrzucenie przez nowego szefa PZPR programu reform demokratycznych i restaurację znaczenia aparatu partyjnego.

W ramach ruchu klubowego, który pod koniec roku liczył już 250 klubów, społeczną aktywność podjęło – po latach stalinowskiego wykluczenia – środowisko katolików świeckich. Z udziałem Tadeusza Mazowieckiego i Janusza Zabłockiego powstał Klub Okrągłego Stołu, przemianowany wkrótce na Klub im. Emanuela Mounier. W październiku 1956 r. poprą Gomułkę i wraz z grupą „Tygodnika Powszechnego” – Jerzym Turowiczem, Stanisławem Stommą, Jackiem Woźniakowskim, Jerzym Zawieyskim i innymi – założą Klub Inteligencji Katolickiej. O ile warszawskie ośrodki stanowiły ważne miejsca na politycznej i umysłowej mapie kraju, o tyle kluby powstałe w Brzozowie, Szczytnie, Kolnie i innych małych miastach były nade wszystko promotorem kulturalnego i intelektualnego ożywienia polskiej prowincji. Tworzyły także grupy nacisku na władze lokalne, budowały załączki autentycznej opinii publicznej.

2. Polskie echa referatu Chruszczowa

Impulsem przyspieszającym proces odwilży był XX zjazd KPZR w lutym 1956 roku i tajny referat szefa partii Nikity Chruszczowa. Eufemistycznie zatytułowany – *O kulcie jednostki i jego następstwach* – tekst ujawniał część zbrodni Stalina. Był to szok dla milionów komunistów na całym świecie, od dziesięcioleci karmionych jego kultem. Szeroko w Polsce ujawniony tekst referatu stał się przedmiotem dyskusji na setkach otwartych zebrań partyjnych. Drugoczące dla komunizmu oskarżenie nie dało się utrzymać w granicach krytyki zmarłego wodza – z człowieka przeniosło się na system, który zbudował. W Polsce chruszczowowska destalinizacja zbiegła się ze śmiercią „najwierniejszego i najlepszego w Polsce ucznia Lenina i Stalina” – Bolesława Bieruta. „Trzeba rzadkiej wierności sługi, aby umrzeć w tym samym miejscu i miesiącu, co jego pan. Łza żadna po tym człowieku z polskich oczu nie spłynie” – odnotowała w dzienniku Dąbrowska (Dąbrowska 1997: 88). Młodzież komentowała śmierć dyktatora bardziej pragmatycznie. „Stwierdziliśmy zgodnie, że najlepsze, co Bierut mógł zrobić w obecnej sytuacji – czyli po XX

Zjeździe KPZR, po oficjalnej krytyce okresu i kierunku, który sam reprezentował – to umrzeć” – stwierdził w pamiętniku Andrzej Krzysztof Wróblewski (Wróblewski 2008: 15). Nowym szefem partii został, pod okiem Chruszczowa, bezbarwny Edward Ochab. Nie był on zdolny do ustabilizowania sytuacji społecznej ani do załagodzenia wewnętrznego konfliktu w PZPR. W partii toczył się coraz ostrzejszy spór o drogi wyjścia z kryzysu pomiędzy skrzydłem zachowawczym, limitującym zmiany do roszady personalnej na szczycie, a frakcją gotową do ograniczonej liberalizacji w imię ustabilizowania systemu.

Tymczasem odwilż robiła postępy. Z gmachów publicznych zaczęto zdejmować portrety Stalina. Jego grzechy zaczęła piętnować nawet „Trybuna Ludu”. „Stalin stosował metody prowokacji, fabrykował fałszywe zarzuty, dopuszczał się nadużyć w toku śledztwa. W rezultacie wielu uczciwych ludzi zostało uwięzionych, zesłanych do obozów karnych lub rozstrzelanych” – przyznał 25 marca sekretarz KC Jerzy Morawski. Na spotkaniach, na których przedstawiano referat Chruszczowa, ludzie nie dali się zamknąć w ramach krytyki „kultu jednostki” w ZSRR. Zaczęli mówić o wymordowaniu tysięcy żołnierzy AK po wyzwoleniu, o nadużyciach i zbrodniach polskiej bezpieki, o braku suwerenności, o panującej w kraju nędzy. Zaczęli się domagać prawdy o 17 września 1939 i Katyniu, a nawet powrotu Wilna i Lwowa do Polski. Głównym nurtem społecznych rewindykacji stała się ponownie kwestia łamania praworządności i represji politycznych. 12 kwietnia grono intelektualistów skierowało do władz list, domagając się rewizji niesprawiedliwych wyroków i rehabilitacji więźniów politycznych. Podpisany m.in. przez Marię Dąbrowską, Karola Estreichera, Mariana Falskiego, Leopolda Infelda, Tadeusza Kotarbińskiego, Stanisława Ossowskiego i Antoniego Słonimskiego apel zapoczątkował tradycję memoriałów luminarzy polskiej kultury i nauki kierowanych do władz PRL w obronie praw obywatelskich.

Poddany narastającej presji reżim zrobił krok w tył. W końcu kwietnia uchwalono amnestię, na mocy której więzienia opuściło blisko 80 tys. ludzi, w tym 9 tys. uwięzionych z przyczyn politycznych. Stanowiska stracili minister sprawiedliwości, prokurator generalny i naczelny prokurator wojskowy,

a kilku wysokich funkcjonariuszy UB stało przed sądem. Musiał odejść członek bierutowskiego kierownictwa partii Jakub Berman, odpowiedzialny za ideologię i aparat bezpieczeństwa. Rozpoczęto uchylanie wyroków, które zapadły podczas fabrykowanych procesów lat minionych.

Zwolnienie ludzi z więzień nie mogło wszelako zastąpić zasadniczych reform i perspektywy wyjścia z kryzysu. Pułap społecznych oczekiwań daleko przewyższał dotychczasowe ustępstwa. Rozdwojenie sytuacji politycznej polegało na otwarciu dyskusji o wadach systemu przy jednoczesnym zablokowaniu zmian instytucjonalnych. Szansę na odbudowę legitymizacji stanowiła dla komunistów ucieczka do przodu – szybkie i konsekwentne wprowadzenie w życie szerokiego programu reform. Ale ani projektu, ani woli stworzenia takiego programu nie było.

Polską rzeczywistość polityczną w połowie roku 1956 można widzieć jako grę o przetrwanie, którą władza prowadziła ze zrewoltowaną opinią publiczną. Niestabilny układ sił, w którym osłabiony aparat władzy stanął w obliczu rosnącego ruchu społecznej emancypacji, nie mógł długo przetrwać. Początkiem jego końca był Poznań.

3. Rewolta poznańska

Wydarzenia w stolicy Wielkopolski 28 czerwca 1956 r. i ich kontekst – geneza robotniczego buntu, zachowania zbiorowe demonstrantów, reakcja władz, a także ludzka pamięć o tym dniu i jego oficjalna interpretacja – wszystko to układa się we wzór, który będzie wielokrotnie powracał w powojennej historii Polski. Poznański „czarny czwartek” zapoczątkował cykl społecznych buntów przeciwko polityce władz komunistycznych, które wyznaczyły główną oś chronologii politycznej dziejów PRL.

Zmiany, jakie przyniosła odwilż dotyczyły przede wszystkim sfery kultury i komunikacji społecznej oraz ograniczenia wszechmocy aparatu bezpieczeństwa. Terror ustąpił miejsca mniej brutalnym instrumentom rządzenia. Niektnięte pozostały jednak nie tylko struktura systemu władzy i monopolistyczna

pozycja partii komunistycznej, lecz także system zarządzania gospodarką – nastawiony na eksploatację pracowników. Wiosną 1956 r., wraz z politycznym rozluźnieniem i osłabieniem policyjnej kontroli, narastał ferment wśród robotników wielkich zakładów przemysłowych. Niskie płace, fatalne warunki pracy, zawyżanie norm, wydłużanie dnia roboczego, arogancja fabrycznej administracji – wszystko to składało się na obraz wyzysku i ubezwłasnowolnienia „klasy robotniczej” w Polsce Ludowej. Ludzie mieli dosyć głodowych zarobków, pogardy urzędników i wyniszczającej pracy. Mnożyły się krótkotrwałe strajki i inne wyrazy protestu. W jednym z poznańskich przedsiębiorstw domagano się nawet „zmiany rządu polskiego i pociągnięcie jego członków do odpowiedzialności za dotychczasowe szkodliwe dla narodu polskiego poczynania”.

Łańcuch społecznego zniecierpliwienia obejmował cały kraj – Poznań był tym ogniwem, które pękło pierwsze. Bezpośrednią genezę buntu był konflikt w fabryce Cegielskiego (wówczas: zakładach im. Stalina – ZISPO) wokół podatku, jaki bezprawnie potrącano pracownikom z zarobków. Po ujawnieniu tego procederu robotnicy zażądali zwrotu pieniędzy. Inną zapalną kwestią była obniżka płac, która szła w parze z zaostrzeniem norm. W tych sprawach robotnicy Cegielskiego (HCP) wielokrotnie interweniowali na rozmaitych szczeblach władz.

Wokół prowadzonych od wielu miesięcy zabiegów o interesy załogi, zrodziła się grupa autentycznych robotniczych przywódców. Należeli do niej Stanisław Matyja, Kazimierz Kaniewski i Edmund Taszer. Podczas jednego z wiosennych zebrań Matyja zagroził oficjelom z centrali związkowej: „Jak nie dostaniemy konkretnej odpowiedzi [na nasze żądania], to wychodzimy na ulice”. Jego grupa nawiązała kontakty z innymi poznańskimi fabrykami. Zaczęto mówić o demonstracji przed siedzibą Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Pojawił się też pomysł manifestacji w trakcie targów poznańskich, na które przyjeżdżało wielu gości z zagranicy. „Zachowywaliśmy konspirację – wspominał Matyja. – Wszystko załatwialiśmy na słowo, jak u naszych praojców.

Ludzie byli tak zsolidaryzowani, że mogłem do innych zakładów przekazać informację, że w HCP szykuje się draka. Uważajcie dobrze – jeżeli usłyszycie kiedykolwiek naszą syrenę fabryczną po godzinie 6, to znaczy, że wychodzimy, a więc wychodźcie i wy!” (*Poznański Czerwiec 1956* 1990: 235).

26 czerwca pracownicza delegacja uzyskała od ministra przemysłu maszynowego zgodę na realizację najważniejszych żądań. Minister miał to potwierdzić następnego dnia w Poznaniu. Na spotkaniu z załogą HCP nie podtrzymał jednak obietnic poczynionych w Warszawie. Wywołało to ogromne wzburzenie. Partia liczyła na uśmierzenie niepokoju za pomocą gry na czas, wykrętów i gróźb. Jednak w Poznaniu nie miała już do czynienia z tłumem zastraszonej robotli. Stawili jej czoła ludzie zdeterminowani i zorganizowani, mocni poparciem załogi i przekonani o słuszności swych żądań.

Nazajutrz rozpoczęła się, jak to nazywano w stolicy Wielkopolski, protestacja. Zgodnie z umową sygnał dała o 6,30 syrena Cegielskiego. Stały tramwaje, niemal wszystkie fabryki miasta przerwały pracę. Ludzie wyszli z zakładów i gniewnym, lecz zdyscyplinowanym pochodem poszli na plac Stalina (dzisiaj Mickiewicza). Miejsce manifestacji było wybrane z rozmysłem. Wokół placu ulokowane były siedziby lokalnych władz partyjnych i administracyjnych. Kierowano do nich wypisane na prowizorycznych transparentach żądania: „My chcemy chleba dla naszych dzieci”, „Wolności”. Hasła wznoszone w tłumie szły dalej niż postulaty formułowane podczas fabrycznych masówek. Na ich treść złożyły się doświadczenia całego powojennego dziesięciolecia. Domagano się podwyżek płac, obniżki cen, zwiększenia ilości mieszkań. Górowały jednak napisy i okrzyki wyrażające wprost uczucia gniewu i nienawiści do władzy ludowej: „Precz z czerwoną burżuazją”, „Precz z bolszewikami”, „Precz z dyktaturą”, „Żądamy wolnych wyborów pod kontrolą ONZ”, „Precz z Ruskami, żądamy prawdziwie wolnej Polski”.

Na placu zebrał się ogromny tłum (według niektórych szacunków sto tysięcy osób – byłaby to jedna czwarta mieszkańców miasta!). Wyrosły na krzywdzie jednej załogi, osadzonej w konkretnych skargach protest przerodził

się w narodową demonstrację. Pękły hamulce samokontroli. Za pomocą gestów i okrzyków, pieśni i transparentów ludzie pokazywali, co myślą naprawdę – palono legitymacje partyjne, zdzierano czerwone sztandary, krzyczano „Precz z rządami komunistycznymi”. Silnie dały o sobie znać uczucia narodowe. „Precz z Ruskami, żądamy prawdziwie wolnej Polski” – głosił jeden z transparentów. „Precz z niewolą, precz z ruskami, precz z 17-toma latami niewoli” – mówił inny, wpisując lata wojny i Polski Ludowej w jeden ciąg opresji narodowej. Obecny był także wątek religijny. Wśród rewindykacji można było usłyszeć: „Żądamy religii w szkole”, „Chcemy Polski katolickiej, a nie bolszewickiej”.

Samorzutnie wybrana delegacja próbowała rozmawiać z władzami lokalnymi. Jednak nie chciały one negocjować żądań obniżki cen żywności, poprawy warunków pracy, zlikwidowanie urzędzeń zagłuszających Radio Wolna Europa. Obok spraw socjalnych domagano się wolnego dostępu do informacji. Ludzie dali temu wyraz niszcząc „zagłuszarki” w centrum Poznania.

Na placu Stalina przez kilka godzin czekano na przyjazd szefa rządu z Warszawy. Premier Józef Cyrankiewicz przyjechał do Poznania wczesnym popołudniem, nie po to jednak, by rozmawiać z robotnikami, lecz by czuwać nad akcją pacyfikacyjną. Decyzję o stłumieniu demonstracji przy pomocy wojska podjęło Biuro Polityczne partii. W chwili, gdy władze centralne zezwoliły na użycie broni manifestacja straciła już początkowy, uporządkowany charakter. Rachunek władz obciąża jednak zaniechanie prób porozumienia i opanowania sytuacji, zanim robotniczy gniew przerodził się w agresję.

Ponieważ nikt nie podjął z nimi dialogu manifestanci wkroczyli do gmachów Rady Narodowej i KW PZPR, ozdabiając je transparentami syntetyzującymi cele protestu: „Chleba” i „Wolność”. Ludzi oburzyły znalezione w siedzibie partii okruchy luksusowego życia „właścicieli Polski Ludowej” – szynki i alkohole – niedostępne dla zwykłych zjadaczy chleba. Na ulicę wyrzucano czerwone szturmówki i portrety komunistycznych przywódców. Nikt w tym nie przeszkadzał. W tej fazie wydarzeń, jak ocenia Paweł Machcewicz, państwo nie

stawiało niemal oporu. Powstała próżnia władzy, która pobudzała manifestantów do radykalnych kroków. Opanowany przez tłum radiowóz stał się wolną trybuną, z której płynęły pieśni patriotyczne i zaimprovizowane przemówienia. W następnej fazie buntu wóz radiowy będzie awangardą rewolty, prowadząc ludzi do ataku na siedziby aparatu terroru.

Gdy pojawiła się plotka o aresztowaniu robotniczych delegatów tłum ruszył, by ich uwolnić, pobudzany pogłoskami o wybuchu powstania w całym kraju. Zdobył więzienie, uwolnił więźniów, a potem w poszukiwaniu aresztowanych kolegów zgromadził się pod Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego. Tam, ze strony UB padły pierwsze strzały. Wydarzenia mające u swojej genezy charakter rewolty socjalnej przybrały postać narodowej insurekcji z właściwymi jej rekwizytami – białe czerwonymi sztandarami, uzbrojoną w zdobywcze karabiny młodzieżą, butelkami z benzyną rzucanymi na czołgi. Robotniczy przywódca z Cegielskiego, którzy nie planowali walki zbrojnej, stracili kontrolę nad rozwojem wydarzeń. W mieście zaczęto przewracać tramwaje, czyniąc z nich barykady. Ludzie przemaszerowali przez tereny Targów Międzynarodowych z zakrwawionym sztandarem, aby obecni tam cudzoziemcy zrozumieli obraz wydarzeń. Wieści o tym, co się dzieje w Poznaniu szybko dotarły na Zachód, a stamtąd, przez polskojęzyczne rozgłoszenie, do słuchaczy w kraju.

Kolejne kroki demonstrantów – rozbięcie więzienia, zdemolowanie siedziby Sądu Wojewódzkiego i atak na Urząd Bezpieczeństwa Publicznego – wyraźnie rysują mapę społecznej nienawiści. Żywioł buntu, który ogarnął miasto, skierował się przeciw instytucjom zniewolenia i terroru. Strzały, które padły z okien UBP wzniciły iskrę odwetu. Okrutnym przejawem wrogości do aparatu władzy był lincz na kapralu UB dokonany przez tłum na Dworcu Głównym. Główną sceną wydarzeń stał się gmach bezpieki, ostrzeliwany przez uczestników insurekcji. Wedle komunikatów płynących z powstańczego radiowozu był to już „ostatni bastion obalonego reżimu” – poznaniacy byli przekonani, że w całym kraju trwa antykomunistyczny przewrót. Patriotyczny ferwor wzmagala grupa tramwajarek z biało-czerwoną flagą, przybyłych pod

UBP. Gdy kobiety zostały trafione strzałami z gmachu, sztandar przejął od nich 13-letni Romek Strzałkowski. Godzinę później chłopiec zginął z rąk funkcjonariuszy UB. Jego postać stanie się symbolem niewinnej krwi przełanej w Poznaniu.

Wynik zbrojnego starcia był przesądzony. Kilkusetosobowa grupa uzbrojonych cywilów nie miała szans przeciwko 10 tysiącom żołnierzy i 350 czołgom wprowadzonych do miasta. Nierówna walka toczyła się przez dwa dni. Czołowe role w zdławieniu rewolty odegrali oficerowie radzieccy w polskich mundurach, generałowie Stanisław Popławski i Wsiewołod Strażewski.

30 czerwca, po zgnieceniu ostatnich punktów oporu wojsko opuściło Poznań. Dzieła pacyfikacji dokończyły masowe aresztowania. Zatrzymani byli nieludzko bici i maltretowani. Większość po kilku dniach zwolniono, ale niektórzy wyszli z aresztów jako kalecy. Robotniczych przywódców władze zwolniły z więzienia dopiero pod groźbą manifestacji i strajku. O aresztowanego Stanisława Matyję upomnieli się pracownicy Cegielskiego. Wypuszczono go w połowie lipca. Ciężko pobity przez UB, ze zniszczonym zdrowiem, został wyrzucony z pracy z wilczym biletem. Szykanowano go jeszcze przez wiele lat.

We wrześniu rozpoczęły się procesy. Przed sądem stanęły 22 osoby, wyroki były stosunkowo łagodne, a większości skazanych wkrótce darowano kary. Ewenementem była także pełna jawność rozpraw. Władze partii, w której niedługo miało dojść do antystalinowskiego przesilenia, chciały zamknąć czerwcowe rozrachunki, dopisując do nich akt łaski dla pokonanych. Nie mogły jednak z nich wymazać blisko 600 rannych i co najmniej 70 zabitych.

Bunt w stolicy Wielkopolski został bezwzględnie stłumiony, z robotnikami nikt nie podjął pertraktacji – ani w pierwszej, pokojowej fazie protestu, ani w jego drugiej, zbrojnej odsłonie. Obecny w Poznaniu premier Cyrankiewicz wygłosił przez radio osławione przemówienie, w którym dokonał oceny politycznej „czarnego czwartku”. „Każdy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewien, że mu tę rękę władza odrąbie w interesie klasy robotniczej, w interesie chłopstwa pracującego

i inteligencji, w interesie walki o podnoszenie stopy życiowej ludności, w interesie dalszej demokratyzacji naszego życia, w interesie naszej Ojczyzny”. Reakcją poznańskich studentów na te słowa, wzięte z najtwardszego stalinowskiego arsenału, było noszenie marynarek z nie założonym jednym rękawem, co miało imitować „odrabaną” rękę.

W wielu zakładach wrzało, wybuchały ograniczone strajki, podejmowano próby demonstracji ulicznych. Niektóre postulaty spełniono – w Cegielskim zwrócono niesłusznie pobrany podatek, podwyższono płace. Najważniejszy był wszelako efekt polityczny. Rewolta poznańska wywołała ogromne wrażenie. Jako jedni z pierwszych zabrali głos profesorowie i studenci poznańskiego Uniwersytetu im. A. Mickiewicza. Wyrażali solidarność z robotnikami, żądali pociągnięcia do odpowiedzialności winnych fałszywego informowania społeczeństwa i pełnej prawdy o sytuacji w kraju i w Poznaniu. W całej Polsce pojawiły się „antypaństwowe” napisy na murach i ulotki. W nocy z 30 czerwca na 1 lipca w wielu miejscach w Warszawie, w tym na gmachu rządu i siedzibie MON, rozklejono ulotki z apelem: „Bohaterska Warszawo – uczcij bohaterską śmierć 1000 dzieci i robotników Poznania”. Z kolei w Tarnowie pojawiło się 250 ulotek głoszących: „Precz z okupacją bolszewicką” i „Robotnicy bierzmy przykład z Poznania”. Pisano także anonimowe listy do gazet rozgłośni radiowych i komitetów partii.

Rewolta poznańska wzmogła społeczny gniew i presję na zerwanie ze stalinizmem. Legitymizacja władzy została zakwestionowana. W tym sensie czerwcowy bunt otworzył drogę do zasadniczych zmian w polityce komunistów podjętych kilka miesięcy później, podczas październikowego przewrotu. Domagano się demokratyzacji stosunków w zakładach pracy – na tej fali pojawiły się pierwsze projekty utworzenia samorządu robotniczego.

Poznański protest był, jak twierdzi Andrzej Paczkowski, jednocześnie „ostatnią próbą insurekcyjną (nigdy później manifestanci nie sięgali po broń) i paradygmatem nowej formy sprzeciwu” – strajku przeradzającego się w manifestację przed siedzibą władzy politycznej (Paczkowski 2003: 64). „Czarny

czwartek” to zatem także polskie „pożegnanie z bronią” jako narzędziem realizacji ekonomicznych i politycznych rewindykacji.

4. Ruch Rad Robotniczych

Poznański wybuch robotniczego gniewu był świadectwem przepaści, jaka oddzielała Polskę oficjalną, w której lud budował socjalizm pod kierownictwem partii, a niepokój siali jedynie wrogowie i prowokatorzy, od Polski realnej, kraju rosnących demokratycznych aspiracji i otwartych konfliktów społecznych. Poznań obnażył fasadowy charakter organizacji politycznej społeczeństwa – niezdolne do samodzielnej inicjatywy komórki partyjne, związkowe i młodzieżowe nie miały żadnego wpływu na przebieg wydarzeń. Ujawnił też przywiązanie do wartości narodowych i religijnych, którego nie zniwelowała propaganda komunistów.

Dla uważnych obserwatorów z kręgu władzy stawało się jasne, że dotychczasowa, kunktatorska polityka połowicznych ustępstw wobec oddolnego nacisku nie zdoła już uśmierzyć społecznego niezadowolenia. Robotnicza demonstracja ujawniła potencjalną i groźną dla systemu siłę ruchu wolnościowego, który opuścił sale zebrań i redakcje gazet, by wyjść na ulice miasta. W lipcu na VII plenum Komitetu Centralnego partia próbowała odpowiedzieć na to wyzwanie – bez powodzenia. Proklamowano wprawdzie kurs na „demokratyzację”, obiecano podniesienie poziomu życia i uchylono zarzuty wobec Gomułki i jego towarzyszy, otwierając im możliwość powrotu do życia publicznego. Dogmatyczna interpretacja wydarzeń poznańskich daleka była jednak od odczuć społecznych. Partia milczała też na temat kluczowego problemu redefinicji stosunków polsko-radzieckich. Nieznaczne retusze nie mogły zaspokoić wzburzonej wydarzeniami poznańskimi opinii. Nadzieją na odzyskanie zaufania społecznego przez reżim stał się Gomułka, coraz bardziej otwarcie aspirujący do przejścia sterów partii. O jego poparcie zabiegały oba rywalizujące ze sobą skrzydła w PZPR: zachowawcze i popierane przez Moskwę, zwane Natolinem, oraz działacze skłonni do reform, tzw. Puławianie.

Październik można widzieć jako starcie obu tych grup w walce o władzę. Nie odbywało się to wszelako w społecznej próżni.

5 sierpnia, w artykule pt. *Program „Po prostu”* formułowało – rzecz bez precedensu – publiczne żądania pod adresem władz partii. Publicyści dawali wyraz dezaprobaty wobec powolnego tempa zmian i przedstawiali własną interpretację oficjalnego programu, widząc w nim jedynie wskazania na okres przejściowy od likwidacji błędów stalinizmu do realizacji „prawdziwego ludowładztwa”. Idee ludowładztwa zaczęła realizować grupa zwolenników samorządności robotniczej – dziennikarzy, studentów i partyjnych reformatorów. Na jej czele stał Lechosław Goździk, sekretarz partii w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu, obdarzony talentami trybuna ludowego. Nie czekając na decyzje władz w FSO i WSM opracowano projekty nowych przedstawicielstw pracowniczych. We wrześniu w fabryce na Żeraniu powstała pierwsza Rada Robotnicza, która miała zarządzać przedsiębiorstwem w imieniu załogi.

Samorząd robotniczy stał się jednym z głównych haseł Października. W opublikowanym 30 września w „Po Prostu” artykule *Samorząd robotniczy* sformułowano polityczne cele ruchu rad. Tekst zawierał program rewolucyjnych przeobrażeń systemu społeczno-gospodarczego, stanowiąc ideowy manifest radykalnego skrzydła ruchu demokratycznego. „Cierpliwość społeczna się kończy” – ostrzegało pismo. Obywatelskie rewindykacje sięgają poza sferę socjalno-gospodarczą, „trzeba zmienić system, w którym klasa robotnicza staczała się do rzędu armii pracy, poddanej administracyjnej dyscyplinie zabezpieczonej środkami represyjnymi. [...] Który w miejsce materializmu musiał podstawić pragmatyczną ideologię, ponieważ kłamał; ideologię fetyszującą charakter i funkcje istniejącego aparatu władzy. System, zasłaniający stosunki rzeczywiste mirażem zbudowanym z optymistycznych ogólników, w którym mistyfikacja wolności zastąpiła wolność rzeczywistą”.

Wyrastająca z marksizmu analiza wiodła publicystów „Po prostu” w stronę hasła demokracji robotniczej jako zasadniczego postulatu ruchu reform. Dla nich istotą socjalizmu nie była społeczna własność środków produkcji – żądali uspołecznienia władzy. Samorząd pracowniczy miał być drogą do odzyskania

podmiotowości przez społeczeństwo, do przełamania monopolu rządów aparatu. Wizja samorządu, który poza robotnikami winien objąć także innych wytwórców, oraz sferę kultury i nauki, była w tej perspektywie „inicjatywą naprawdę rewolucyjną”. Radykalni reformatorzy postulowali stworzenie systemu rad na wszystkich szczeblach władzy publicznej. Obok sejmu winna powstać druga izba parlamentu – Izba Wytwórców złożona z przedstawicieli samorządów pracowniczych. Nowy ład polityczny, ukształtowany na podobieństwo „piramidy rad”, miał iść w parze z nową organizacją gospodarki, opartą o decentralizację i swobodną inicjatywę samorządnych, zarządzanych przez załogi przedsiębiorstw.

Kierunek wytyczony przez „Po prostu” i inicjatorów samorządu podjęli studenci. 9 października na Uniwersytecie Warszawskim odbył się wiec zwolenników demokratyzacji, z udziałem delegacji kilkudziesięciu zakładów pracy. Rezolucja wiecu głosiła, że „walka klasy robotniczej o rzeczywiste przejęcie w swe ręce zarządzania środkami produkcji jest nie tylko [...] walką o podniesienie stopy życiowej całego narodu, ale jest również walką o stworzenie warunków, bez których niemożliwa jest w Polsce demokracja polityczna”. Poza poparciem dla ruchu samorządów robotniczych dokument zawierał postulat jawności życia politycznego, wymierzony zarówno w styl sprawowania władzy przez kierownicze gremia partyjne, jak i w działania cenzury. Główny Urząd Kontroli Prasy hamuje walkę o demokratyzację i w istocie pełni rolę kontrrewolucyjną – stwierdzano, domagając się ustawowych gwarancji dla wolności słowa. Zapowiadano też utworzenie nowej organizacji młodzieżowej w miejsce skompromitowanego ZMP. Program działania przewidywał tworzenie studencko-robotniczych grup współpracy oraz „masowe protesty przeciwko wszelkim próbom łamania demokracji”.

Żądania ograniczenia lub likwidacji cenzury zgłaszali również dziennikarze, pisarze i sami cenzorzy. Zarząd Główny Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich 20 września domagał się powołania specjalnej komisji do oceny pracy urzędu cenzorskiego i ram jego działania. Rezolucja partyjnych członków Związku Literatów Polskich z 28 września wzywała wręcz do „zniesienie

Głównego Urzędu Kontroli Prasy”, a także do „głębokiej zmiany metod rządzenia i całego systemu gospodarczego”. Do krytyki funkcjonowania cenzury przyłączyli się także jej pracownicy. „Cenzorzy z całego serca są z wami, z waszą walką o demokratyzację naszego życia – a więc także są z waszą walką o demokratyzację cenzury” – mówił na zebraniu SDP szef partii w GUKP. Projekt ograniczenia kompetencji swego urzędu poparli cenzorzy z Poznania. Domagali się zerwania z odgórnym kierowaniem prasą przez aparat partyjny za pomocą cenzury. Wsparli ich koledzy z centrali, a także z Krakowa, Olsztyna, Bydgoszczy, Szczecina i Białegostoku.

5. Przesilenie październikowe

Działacze studencki i robotniczy, dziennikarze i pisarze, a także zbuntowani aktywiści partii i ZMP tworzyli społeczną bazę październikowego przesilenia. Za pomocą artykułów w prasie, listów do KC i wieców w fabrykach wywierali stałą presję na kierownictwo PZPR, by szło w kierunku zmian. W kluczowym momencie forum ruchu demokratycznego stała się aula Politechniki Warszawskiej, miejsce trzech kolejnych wieców 18, 19 i 20 października. Brało w nich udział łącznie kilkanaście tysięcy ludzi. Wiece Października były instrumentem społecznego nacisku. Na tej scenie główną rolę odgrywali autentyczni ludowi przywódcy, jak Goździk. Zgromadzenia na Politechnice tworzyły atmosferę, w której odwrót od destalinizacji nie był możliwy, groził bowiem powszechną rewoltą. Podejmowane na nich rezolucje wyznaczały pułap oczekiwanych zmian. Postulowano usunięcie stalinizmu z życia politycznego i gospodarczego, wprowadzenie „rzeczywistego ludowładztwa”, jawności życia politycznego, samorządów robotniczych. Specjalne znaczenie – zwłaszcza w obliczu rozmów, jakie w tym czasie toczyły się z przybyłą niespodziewanie do Warszawy delegacją radziecką – miała kwestia suwerenności. Domagano się uznania zasady, że „każdy naród ma prawo sam decydować o wyborze swej drogi do socjalizmu”. W języku zrewoltowanej ulicy kwestię tę znacznie prościej ujmował transparent: „Rokossowski precz do Moskwy”.

Przesilenie w partii podczas VIII Plenum KC zakończyło się zwycięstwem skrzydła „liberalnego” i Gomułki, chociaż wcale nie było to przesądzone. Rankiem 19 października nieoczekiwanie wylądowało w Warszawie kierownictwo ZSRR z Chruszczowem na czele. Celem wizyty było zablokowanie zbyt daleko idących zmian w Polsce oraz drogi do władzy Gomułce, którego Moskwa traktowała nieufnie. Stacjonujące w Polsce oddziały sowieckie wyruszyły ze swoich baz na Pomorzu i dolnym Śląsku w kierunku Warszawy. Była to jednoznaczna demonstracja siły, a nikt nie mógł przewidzieć, czy skończy się jedynie na demonstracji. Ta brutalna ingerencja w sprawy polskie zmobilizowała uczestników ruchu demokratycznego. Czuwali studenci na Politechnice i Uniwersytecie, robotnicy w FSO i innych fabrykach okupowali zakłady i szykowali się do ich obrony. Podobnie było w innych miastach – Krakowie, Wrocławiu, Lublinie. W stan pogotowia postawione zostały oddziały Wojska Polskiego, Wojsk Wewnętrznych i KBW.

Próba sił zakończyła się pomyślnie dla strony polskiej. Po trwających cały dzień i noc rozmowach w Belwederze Chruszczow dał się przekonać, że Gomułka nie zamierza demontować komunizmu ani wyprowadzać Polski z bloku sowieckiego i zaakceptował przejście przezeń sterów władzy. Oddziały sowieckie wszelako dopiero po kilku dniach wróciły do baz. 21 października Władysław Gomułka został wybrany na I sekretarza KC PZPR. W transmitowanym przez radio przemówieniu przeprowadził ostrą krytykę stalinizmu, uznał za słuszny protest robotnikom Poznania, stwierdził, że prawo każdego narodu do suwerennego rządzenia się w niepodległym kraju winno być w pełni szanowane. Ruch demokratyczny uznał zwycięstwo uważanego za reformatora polityka za swój sukces.

Objęcie władzy przez człowieka, który przeciwstawił się Rosjanom, Polacy przyjęli z entuzjazmem. Przez kraj przeszła fala zebrań, wieców i manifestacji, na których ogłaszano poparcie dla Gomułki i demokratyzacji. Społeczne oczekiwania daleko jednak przekraczały granice, wyznaczone przez nowego szefa partii, który chciał złagodzić system rządów, nie naruszając wszelako funda-

mentów dyktatury. Nurt gwałtownych rewindykacji narodowych i politycznych rozlał się po całym kraju. Wiwatom na cześć Gomułki towarzyszyły radykalne hasła antyradzieckie, żądania wyjazdu marszałka Rokossowskiego i radzieckich „doradców”, wycofania wojsk ZSRR z Polski, powrotu religii do szkół i uwolnienia Prymasa, likwidacji bezpieki, a nawet przyłączenia Wilna i Lwowa. W trakcie żywiłowych demonstracji ludzie niszczyli tablice komunistycznych patronów ulic, urządzenia zagłuszające zachodnie rozgłoszenie, szturmowali siedziby UB i MO, demonstrowali przed radzieckimi garnizonami. W wielu miejscach doszło do starć, niekiedy kilkudniowych, z siłami porządkowymi. Gliwice, Katowice, Brzeg, Wrocław, Legnica, Białystok – w tych i innych miastach atakowano pomniki Armii Czerwonej, lokale Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, niszczone portrety Rokossowskiego i czerwone flagi. Na wiecu w Poznaniu zgromadziło się 200 tysięcy ludzi, którzy po wysłuchaniu oficjalnych przemówień, przedstawili własne oczekiwania, krzycząc: „Nie chcemy przyjaźni z Rosją” i „Chcemy wolności słowa”. W zgromadzeniu w Lublinie uczestniczyło 70 tysięcy osób, którzy żądali uwolnienia Wyszyńskiego, usunięcia Rokossowskiego i innych doradców radzieckich. Podobne żądania padły na wiecu w Gdańsku, z udziałem 30 tysięcy ludzi. Domagano się powrotu do dawnego umundurowania w wojsku, wyjaśnienia sprawy Katynia, przywrócenia święta 3 maja.

Największy wiec Października, z udziałem ponad trzystu tysięcy osób, odbył się na placu Defilad w Warszawie. Wygłoszony wówczas apel Gomułki o zaprzestanie manifestacji został w praktyce zignorowany. Wielotysięczna grupa prosto z placu udała się pod ambasadę radziecką, inna poszła pod gmach KC. Ludzie wykrzykiwali żądania wykraczające daleko poza linię nowego szefa partii. Jakub Karpiński tak to wspominał: „Po wielkim zgromadzeniu i wysłuchaniu przemówienia sporo osób jakoś nie chciało *rozejść się*. Już po zmroku poszliśmy pod KC i maszerowaliśmy Nowym Światem, krzycząc »Wyszyńskiego wypuścić«, »Rokossowski do Moskwy«” (Karpiński 2002: 61). Władze wysłały na ulice oddziały milicji i KBW. Sytuację uratowali robot-

nicy z Żerania i studenci, powstrzymując rozgorączkowany tłum. Presja manifestantów zmuszała wszelako nowe kierownictwo partii do kolejnych kroków w ramach desowietyzacji. Marszałek Rokossowski wkrótce przestał być zwierzchnikiem Wojska Polskiego, a kardynał Wyszyński mógł opuścić miejsce internowania w Bieszczadach i powrócić na swoją stolicę arcybiskupią w Warszawie.

O nadal wybuchowych nastrojach społecznych świadczyły zamieszki 18 listopada w Bydgoszczy. Wystarczyła niefortunna interwencja milicji pod kinem, aby rozwścieczony tłum zaatakował komendę wojewódzką MO. Wśród wznoszonych okrzyków mieszała się nienawiść do reżimu – „Precz z ubekami”, „Precz z Ruskami”, „Precz z czerwonymi” – z poparciem dla Gomułki. Tłum spalił bydgoską radiostację z nadajnikiem zagłuszającym „Wolną Europę”. Kilka dni później Gomułkę zdecydował o zaprzestaniu zagłuszania zachodnich audycji.

Podobną genezę miały gwałtowne zajścia 10 grudnia w Szczecinie. Ludzie wystąpili w obronie zatrzymanego przez milicję awanturnika, a próba rozproszenia przez oddziały KBW skończyła się atakiem tłumu na komisariat MO, więzienie i gmach Prokuratury Wojewódzkiej. Centrum miasta stanęło w ogniu zamieszek, niszczone samochody milicyjne i tramwaje. Kolejnym celem stał się konsulat ZSRR. Wtargnięciu na teren sowieckiej placówki towarzyszyły okrzyki na cześć Węgier i antykomunistyczne hasła. Zdemolowano konsulat i lokalną siedzibę TPPR.

Wydarzenia w Bydgoszczy i Szczecinie dowodziły, że aby ustabilizować sytuację, trzeba wyjść na przeciw niektórym ze społecznych oczekiwań. Gomułka podjął kwestię suwerenności, doprowadzając w wyniku twardych negocjacji do zmiany szkodliwych dla Polski umów gospodarczych, do usunięcia doradców sowieckich i ustalenia zasad regulujących pobyt Armii Radzieckiej w Polsce. W grudniu uzgodniono z Moskwą repatriację Polaków z ZSRR. To właśnie w sferze wartości narodowych, można widzieć główne źródła wielkiej popularności Gomułki, który jako jedyny polski przywódca komunistyczny, cieszył się przez pewien czas autentyczną charyzmą. Jego

antystalinowska przeszłość i dramatyczne okoliczności rozmów z Chruszczowem w Belwederze nadały, w ocenie Zbigniewa Brzezińskiego (1964: 221), procesowi przekazania mu władzy „cechy polskiego narodowego samostanowienia”.

Nastąpiły wszelako także kroki liberalizujące system. Wieś została w dużej mierze uspokojona przerwaniem przymusowej kolektywizacji. Nowy szef partii szybko uwolnił prymasa Wyszyńskiego. 28 października powrócił on do Warszawy. Odwołano dekret z 1953 r. o obsadzaniu stanowisk kościelnych. Kościół odzyskał względną niezależność od państwa, komuniści zgodzili się nawet na powrót religii do szkół. Innymi gestami wobec środowisk katolickich, które tak jak Prymas poparły linię Gomułki, była zgoda na utworzenie Klubów Inteligencji Katolickiej w kilku miastach. Prawowita redakcja, Jerzy Turowicz z zespołem, objęła na powrót „Tygodnik Powszechny”. Wznowiony został miesięcznik „Znak”.

Zderzenie demokratycznych aspiracji z polityką nowego przywódcy nastąpiło w kwestii samorządów robotniczych. Gomułka demonstrował brak entuzjazmu dla niekontrolowanego przez władze ruchu. Tymczasem 28 października „Po prostu” w tekście Eligiusza Lasoty i Ryszarda Turskiego pt. *Polski Październik* postulowało wprowadzenie samorządu robotniczego w całym kraju i wyciąganie wszystkich wynikających z tego faktu konsekwencji ustrojowych, które „prowadzić muszą do obumierania społeczno-ekonomicznych funkcji organów państwowych, do zastępowania ich przez organy samorządowe, organy bezpośrednich wytwórców”. Te rozbieżności były wynikiem zasadniczych różnic politycznych, jakie dzieliły nowego przywódcę PZPR i radykalną inteligencję, udzielającą mu dotąd poparcia. Konflikt na tym tle był nieunikniony. Rady powstawały w całej gospodarce. Przedstawiciele FSO, jeżdżąc po kraju, upowszechniali wzorce samorządności. Tymczasowe komitety założycielskie przygotowywały projekty statutów, robotnicy usuwali nieudolnych dyrektorów i wybierali nowych w drodze konkursów. Podstawy prawne żywiłowemu ruchowi dała uchwalona w listopadzie ustawa. Powierzała ona

radom zarządzanie przedsiębiorstwem w imieniu załogi, ale najważniejsze decyzje pozostawiała dyrektorowi, powoływanemu przez organ założycielski. Nie było w niej mowy o rozwoju samorządów poza sferą gospodarczą.

Inna perspektywę miało „Po prostu”. W opinii pisma powstanie rad robotniczych winno być początkiem zmian, a nie ich końcem. Następnym etapem przemian winna być całościowa reforma struktury politycznej i gospodarczej państwa. Jan Józef Lipski i Józef Płudowski pisali w grudniu 1956 r.: „Ruch samorządów robotniczych od swych narodzin był zapowiedzią zasadniczej przemiany. Jego twórcy jeszcze przed Październikiem jasno uświadamiali sobie, że musi on przynieść nie tylko uzdrowienie produkcji i poprawę stopy życiowej klasy robotniczej – lecz również generalną Naprawę Rzeczypospolitej [...]. Za reformą ekonomiczną musi pójść reforma struktury życia politycznego, m.in. struktury polskiego parlamentaryzmu [...]”. Dla radykalnych publicystów socjalizm oznaczał nie tylko społeczną własność, lecz przede wszystkim uspołecznienie władzy. Postulowali utworzenie całego systemu rad. Obok Sejmu powstać winna druga izba parlamentu – Izba Wytwórców – złożona z przedstawicieli samorządów pracowniczych. Równoległa do istniejących struktur władzy piramida rad miała iść w parze z nowym łaodem ekonomicznym, opartym o decentralizację i swobodną inicjatywę samorządnych przedsiębiorstwa. Dla Gomułki projekty te były nie do przyjęcia.

7. Granice liberalizacji

Niemal od razu po powrocie do władzy nowy I sekretarz partii rozpoczął zakreślanie granic liberalizacji. Ów proces wygaszania nadziei na pogłębioną demokrację, jakie żywiło wielu uczestników ruchu październikowego, nie zawsze był widoczny dla opinii publicznej, jak w przypadku cofnięcia zgody na wydawanie liberalnego pisma „Europa”. Ale wyhamowania zmian przy okazji wyborów do Sejmu w styczniu 1957 r., nie dało się przeoczyć.

Wiele osób o poglądach umiarkowanie opozycyjnych, jak działacze katolicy, nadzieje na trwalsze zmiany wiązało z nową ordynacją wyborczą. Pozwalała ona,

aby liczba kandydatów była większa niż liczba mandatów do obsadzenia. Był to ostrożny krok w stronę pluralizmu. Gdy jednak spotkania przedwyborcze ujawniły zasięg społecznej niechęci do rządów PZPR i jej kandydatów, partia uznała, że decyzji na kogo głosować nie można zostawić w niepewnych rękach elektoratu. Władze zaczęły więc propagować głosowanie bez skreśleń, co gwarantowało mandaty tylko osobom wyznaczonym odgórnie i eliminowało kandydatów niezależnych. „Jakich »wolnych wyborów« doczekaliśmy się, kiedy najwyższą cnotą narodową jest rezygnowanie z wyboru! Przykre” – komentował Wróblewski (2008: 129). A Dąbrowska pisała w dzienniku: „Piorunujące wrażenie wywarło przemówienie Gomułki wzywające do nieskreślenia żądanych kandydatów i głosowania na »czołowych kandydatów rządu i partii«. Nic znowu nie rozumiem, bo tym samym Gomułka, »główny bohater« Października, przekreślił jedno z głównych osiągnięć tegoż Października, jakim było poprawienie ordynacji wyborczej w kierunku pewnej swobody wyboru między kandydatami, których liczba jest większa niż liczba przewidzianych mandatów? Właściwie Gomułka tym wezwaniem przekreślił całą praworządność, na której miała być oparta październikowa »odnowa życia«” (Dąbrowska 1997: 210).

Wielu uczestników ruchu wolnościowego nie zastosowało się do wezwań władz. Poparcia kampanii na rzecz głosowania bez skreśleń odmówiło „Po prostu”. Większość Polaków posłuchała jednak nowego przywódcy, także dzięki postawie Prymasa, który nakłaniał katolików do wzięcia udziału w głosowaniu. Nikt kandydujący z miejsc niemandatowych nie dostał się do Sejmu. Przegrał nawet Lechosław Goździk, którego w kilka miesięcy później usunięto z funkcji partyjnych w FSO, a jakiś czas potem w ogóle z zakładu.

Sytuacja społeczna nie była jednak stabilna. Latem 1957 r. przez kraj przeszła fala strajków o poprawę warunków życia. Miejscem najbardziej gwałtownego konfliktu pracowniczego stała się Łódź. 11 sierpnia tramwajarze z MPK rozpoczęli strajk okupacyjny, domagając się podwyżek płac. Władze zdecydowały się na użycie siły. 14 sierpnia w nocy ZOMO przeprowadziło atak na łódzkie zajezdnie. Aresztowano 60 protestujących, wielu zostało wyrzuconych z pracy i skazanych.

Pacyfikacji została poddana także niepokorna inteligencja, która poparła w Październiku Gomułkę z nadzieją na gruntowne reformy i wolność w kulturze. Przypominało o tym „Po prostu”, objęte zastraszającą się cenzurą (jej złagodzenie było jeszcze jedną niespełnioną nadzieją odwilży). We wrześniu 1957 r. Gomułka zlikwidował pismo. Odpowiedzią były demonstracje w Warszawie od 3 do 7 października. Po raz pierwszy użyte w stolicy siły ZOMO nie przebiegały w śródkach. Bilans pięciu dni starć w centrum Warszawy: dwie osoby zabite, wielu rannych, ponad 500 zatrzymanych, 20 skazanych. W takim akompaniamencie kończył się w Polsce czas odwilży i Października.

Jakie były osiągnięcia pierwszego powojennego ruchu wolnościowego? Na pozytywny bilans 1956 roku składa się to wszystko, co oznaczało zerwanie ze stalinowskim modelem komunizmu: rezygnacja z terroru, odejście od kolektywizacji i pozostawienie ziemi w chłopskich rękach, niezależność Kościoła, większe pole manewru w stosunkach z ZSRR. Reżim stał się znacznie mniej represyjny, kilkadziesiąt tysięcy więźniów politycznych opuściło zakłady karne; do Polski mogło powrócić blisko 220 tys. rodaków z ZSRR.

W mediach, twórczości literackiej i artystycznej, nauce i edukacji Październik przyniósł (wedle określenia Jakuba Karpińskiego) „porcję wolności” – ściśle reglamentowaną, ale stanowiącą istotne poszerzenie swobody twórczej. Nauka i uniwersytety zostały uwolnione od kagańca ideologii i zyskały pewną dozę autonomii. W sferze instytucjonalnej zmiany były jednak niewielkie lub nietrwale. Rady Robotnicze już w 1958 r. straciły niezależność, podporządkowane aparatowi związkowemu i partyjnemu. Nie przetrwał powołany w grudniu 1956 r. przez radykalnych reformatorów Rewolucyjny Związek Młodzieży – przekształcono go w Związek Młodzieży Socjalistycznej, kontrolowany przez PZPR. Rozpadła się lub została zlikwidowana większość klubów inteligencji. Nie spełniły się więc nadzieje radykałów z „Po prostu” o oddolnej przebudowie systemu w kierunku nieklamanej socjalistycznej demokracji.

To, co wydarzyło się w Polsce w 1956 r. Francois Fejto nazwał „rewolucją skanalizowaną” (Fejto 1969: 103). Władysław Gomułka zdobył sobie w Polsce, jak żaden inny komunistyczny przywódca, wielką popularność jako więzień

stalinowski i ostry krytyk „błędów i wypaczeń” stalinizmu. Stał się nadzieją ruchu wolnościowego, ale jego cele polityczne były odmienne – nie obejmowały głębszej demokratyzacji systemu. Falę społecznego gniewu wykorzystał do przejścia władzy i ustabilizowania reżimu, w którym wiele się zmieniło, ale fundamentalna zasada dyktatorskich rządów partii pozostała nietknięta.

Bibliografia

- Brzeziński Z. (1964), *Jedność czy konflikty*, Odnova, Londyn
- Dąbrowska M. (1997), *Dzienniki powojenne 1955-1959*, Czytelnik, Warszawa
- Fejto F. (1969), *Histoire des democraties populaires. Tome 2. Apres Staline 1953-1979*, Editions du Seuil, Paris
- Karpiński J. (2002), *Taternictwo nizinne*, Towarzystwo Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin
- Paczkowski A. (2003), *Strajki, bunty, manifestacje jako „polska droga” przez socjalizm*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań
- Poznański Czerwiec 1956* (1990), (red.) Maciejewski J., Trojanowiczowa Z., Wydawnictwo Poznańskie, Poznań
- Wróblewski A.K. (2008), *Dzienniki zabrane przez bezpiekę*, Polityka, Agora, Warszawa

Przy pisaniu niniejszego artykułu Autor korzystał także z następujących, niewskazanych w tekście, prac:

- Codogni P. (2006), *Rok 1956*, Prószyński i S-ka, Warszawa
- Dudek A., Marszałkowski T. (1999), *Walki uliczne w PRL 1956-1989*, Wydawnictwo Geo, Kraków
- Gombrowicz W. (1997), *Dziennik 1953-1956*, Wydawnictwo Literackie, Kraków
- Gomułka i inni. *Dokumenty z archiwum KC 1948-1982* (1987), Aneks, Londyn
- Karpiński J. (2001), *Wykres gorączki. Polska pod rządami komunistycznymi*, Wyd. Uniwersytetu M. Curie-Skłodowskiej, Lublin

- Kersten K. (1997), *Rok 1956 – Przełom? Kontynuacja? Punkt zwrotny*, w: *Polska 1944/45-1989. Studia i materiały*, vol. 3, Instytut Historii PAN, Warszawa
- Machcewicz P. (1993), *Polski rok 1956*, Oficyna Wydawnicza Mówią Wieki, Warszawa
- Materiały z dziejów Polski 1945-1980. *Od października 1956 do grudnia 1970* (1985), cz. 1., *Wokół Października*, (red.) Radziwiłł A., Oficyna Wydawnicza „Pokolenie”, Warszawa
- Opozycja i opór społeczny w Łodzi 1956-1981* (2003), red. Lesiakowski K., Instytut Pamięci Narodowej, Wydział Filozoficzno-Historyczny Uniwersytetu Łódzkiego, Warszawa
- Persak K. (197), *Kryzys stosunków polsko-radzieckich w 1956 roku*, w: *Polska 1944/45-1989. Studia i materiały*, vol. 3, Instytut Historii PAN, Warszawa
- Pomian K. (1985), *Wymiary polskiego konfliktu 1956-1981*, Aneks, Londyn
- Prażmowska A. (2016), *Władysław Gomułka*, Wydawnictwo RM, Warszawa
- Rafalska D. (2008), *Między marzeniami a rzeczywistością. Tygodnik „Po postu” wobec głównych problemów społecznych i politycznych Polski w latach 1955-1957*, Neriton, Warszawa
- Rykowski Z., Władyka W., *Polska próba. Październik '56*, Wydawnictwo Literackie, Kraków
- Skórzyński J. (1995), *Odwilż w cenzurze*, „Krytyka” nr 34-35
- Skórzyński J. (1985), *Upadek rad robotniczych*, „Zeszyty Historyczne” nr 74
- Steinsbergowa A. (2016), *Widziane z ławy obrończej*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa
- de Weydenthal J.B. (1978), *Communists of Poland. An Historical Outline*, Hoover Institution Press, Stanford
- Władyka W. (1989), *Na czołowiec. Prasa w Październiku 1956 roku*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Łódź
- Zawadzka-Wetz A. (1967), *Refleksje pewnego życia*, Instytut Literacki, Paryż